Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 17. **Kraków, 1 Września 1922.** **Rok VI.**

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

PRENUMERATA:
Roczna 300 M. półroczna 150 M
Egzemplarz pojedyńczy 20 M.

WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Dokąd dążymy?

Miło nam jest podzielić się z Wami, kochani członkowie katolickich stowarzyszeń młodzieży, wieścią, że nasze organizacje rozwijają się z dnia na dzień coraz piękniej. Dawniej założone, a w czasie wojny śpiące, teraz się rozbudziły do życia; w miejscowościach, gdzie młodzież szła samopas, dziś prawie cała już Polska jest niemi pokryta. Samych stowarzyszeń młodzieży męskiej liczymy w państwie polskiem do 800, a w nich członków do 50 tysięcy. Jest to więc siła duża, zastęp ogromny. Da Bóg będzie się on jeszcze bardziej zwiększał, a nie malał.

Ale przy tem rozważaniu pewnie niejednemu nasuwa się pytanie: dokąd, do jakiego celu dążą nasze stowarzyszenia? I na nie właśnie chcemy odpowiedzieć!

Każdy z nas widzi to dobrze, że w społeczeństwie naszem jest wiele złego; nie chce się ludziom pracować, — kwitnie w najlepsze rozpusta, niezgoda, bezkarność, kradzież i t. p. Nasi sąsiedzi, Niemcy, patrząc na to, wróżą Polsce rychły koniec i nazywają ją „państwem sezonowem", t. zn. takiem, które tylko jeszcze jeden sezon, jeden krótki okres czasu będzie istniało. Któżby się nie przeraził z tego powodu? Czyż więc niema rady? Jest! A jest nią — jak wszyscy zgodnie mówią — młodzież ochronić od złego, w jej latach młodych, zaprawić ją do cnoty, by potem w późniejszych tylko uczciwemi szła drogami. A zatem nasze stowarzyszenia mają cel dalszy, którym jest stworzenie uczciwych charakterów z pośród naszej młodzieży.

Lecz jakże należy to rozumieć? Oto ten uczciwy charakter chcemy oprzeć w dwa przywiązania, w podwójną miłość: religji katolickiej i ojczyzny. My jesteśmy ludźmi religijnymi prawie wszyscy w Polsce, ale jest wielu takich, co wiarę chowają tylko do kościoła, zaś poza kościołem postępują tak, jak żydzi lub poganie! A przecież katolik winien całe swoje życie dostosować do wymagań swojej wiary; jak niema miejsca ani chwili, gdzieby nas Bóg nie widział, tak nie powinno być w naszem życiu ani jednego czynu, ani jednej pracy, podjętych bez myśli o Bogu i odpowiedzialności naszej przed Nim. I ten dopiero prawdziwie religijnym jest, kto zawsze pamięta o tem, że prawo Boże do wszystkich czynów ludzkich się odnosi; że zarówno przy pracy na polu, we warsztacie, we fabryce, w domu, na posiedzeniu rady gminnej, sejmu, — przy zabawie i w podróży, jednem słowem wszędzie, trzeba czuć na sobie spoczywający wzrok Boży i Jego prawo. Na tem polega pierwszy rys charakteru naszej polskiej młodzieży!

Ale ponadto chcemy także, by członkowie naszych stowarzyszeń przygotowali się do wypełniania później swoich obowiązków obywatelskich wobec państwa polskiego! Wy, którzy mieszkacie na wsi, wiecie dobrze, jak to mało lud wiejski wie o Polsce, o państwie i o obowiązkach względem niego. Narzekać wszyscy potrafią i żalić się, że panuje drożyzna, lub że mamy słaby rząd, lub że źli ludzie nam przewodzą, ale zapominają, że sami ludzie są temu winni. Jest to bowiem prawdą, że naród takie ma państwo, jakiego chciał. Więc nic nie pomogą narzekania, trzeba robić tak, by było lepiej! Trzeba się przedewszystkiem przez czytanie i słuchanie wykładów zaznajomić z państwem polskiem i jego urządzeniami, jego różnymi rodzajami życia i działania, — poznać co w niem trzeba poprawić, a co umocnić; w ten sposób przygotowuje się człowiek do spełnienia obowiązków względem państwa.

Oto cel, do którego dążymy przez nasze organizacje młodzieży: wytworzyć zastęp młodych ludzi, którzy oparci o silne i wyrobione przekonania katolickie będą ochotnie wypełniać swoje obywatelskie powinności. Im więcej takich ludzi będzie, tem dla państwa będzie lepiej; im gorliwiej do tego dzieła się zabiorą, tem większa nadzieja, że się zło w naszej Ojczyźnie zwalczy, a zakwitnie cnota. **Dol.**

Odezwa do młodzieży z r. 1791.

O, wy! najpiękniejsze nadzieje waszych rodziców, kochane dzieci Ojczyzny! Wy, których los przeznacza do służenia jej i bronienia, wiedzcie, że nie możecie godnie dopełnić dzieła tak szanownego, tylko nabywając umiejętności pożytecznych i oświecenia, bez czego niepodobnaby wam było służyć jej skutecznie i wiernie. Miejcie za rzecz pewną, że niewiadomość jest początkiem wszystkich błędów, które się rozszerzyły po świecie. Nie zapominajcie nigdy, że bez dobrych obyczajów, bez cnoty nie można być dobrym Polakiem. Bez prawości i obyczajów człowiek zatraca swoją godność. Mieć duszę szlachetną, znaczy szanować godność swej duszy czystej, a więc szanować siebie samego. A wówczas będzie się też miało prawo do szacunku u drugich. Nie można bowiem domagać się uszanowania od swoich i od obcych za przymioty ladajakie lub tytuły mniemane, lecz trzeba wiedzieć, że szacunek siebie samego powinien się zasadzać na cnotach osobistych.

Bez tej wartości wewnętrznej nie można skutecznie służyć sprawie swej Ojczyzny. Tylko w czystych i szlachetnych sercach waszych może zapalić się prawdziwa, wielka i stała miłość dla ukochanej ziemi naszej.

Pamiętajcie, że w żadnym momencie życia waszego nie możecie odłączać interesów swoich od wielkiego interesu Ojczyzny, — a ponieważ wszystko to, co macie, od niej macie, przeto wszystko to jej winniście i jej służyć musicie.

Takie wychowanie nauczy was, że nie wolno jest człowiekowi być obojętnym na nieszczęścia, które jej dolegają, że — aby kochać Boga i służyć Mu, trzeba koniecznie ludzi kochać i im służyć całą swą wiedzą i sercem.

Należy pamiętać o tem, że ten, kto nie jest żywo przejęty niesprawiedliwością i występkiem, jest złym człowiekiem, a gorszym jeszcze obywatelem, bo jest obojętnym na dobro powszechne a temsamem opuszcza lub zaniedbuje sprawę swej Ojczyzny dobrowolnie.

My wszyscy dążyć chcemy do szczęśliwości, a tą jest nasza wolność! Lecz niezapominajcie nigdy, że nie dosyć jest być wolnym, żeby zachować swoją wolność, ale trzeba ją uważać jako skarb i dobro największe, które cenić, ochraniać i bronić należy.

A wolność nasza może być bronioną tylko i wywalczaną przez dusze szlachetne, uczciwe i wspaniałe, lecz długo utrzymać się nie może, kiedy się wspiera tylko na duszach sprzedajnych, albo na ludziach zepsutych lub obojętnych.

Doskonal się więc kochana Młodzieży! Doskonal się w mądrości i czynach cnoty! Niech się dusza twoja zapali miłością cnoty, która potrzebną jest do uszczęśliwienia siebie samej i twojej Ojczyzny! Naucz się być sprawiedliwą, ludzką, wierną i sumienną w wykonywaniu swoich powinności. **Nadstawiaj ucha i serca na rady słuszności twoich Rodziców i Wychowawców! Lękaj się i unikaj próżnowania, które jest źródłem wszelkich występków. Czerp wiarę i otuchę w zasadach religji, którą nam świętą spuścizną ojcowie nasi przekazali, a będziesz kosztowała długiej chwały z tego, żeś uczyniła drugich szczęśliwymi; będziesz kochaną od pokolenia teraz żyjącego, jako też błogosławioną od pokolenia przyszłego.**

Marya Morstinówna.

Sursum Corda.

Chwała na wysokościach Bogu
a na polskiej ziemi
niechaj moc wstąpi w ludzi dobrej woli!
Od wysokiego karpackiego progu,
aż tam gdzie może nurt Wisły niewoli
i tam, gdzie z stepów wstaje zorza ranna,
niech radość bije skrzydłami jasnemi,
niech wszystko śpiewa: Hosanna!

Pomnijmy, żeśmy dożyli
onej przedziwnej, niepojętej chwili
wolności i wyzwolenia,
o której ojcowie śnili,
do której szli przez więzienia,
trudy i walki tułacze.
Wszak jej daleka nadzieja
koiła wygnań rozpacze,
wszakże to ona choć ginąca w dali,
sprawiała, iż jedni żyli
choć żywot im był nie miły,
a drudzy umierali
w pełni młodości i siły...
A ich gasnące powieki
od skrytej zaświatów bramy
patrzyły jak w sen daleki
w chwilę pamiętną na wieki,
którą my dziś przeżywamy...

Bowiem doczekać nam dano
Ojczyzny i Zmartwychwstania...
Czy się wam serce z radości nie słania,
jakby za mocnem upojone winem?
Sen stał się pieśnią — pieśń stała się czynem!
Gdy się zwycięstwem panoszą narody,
echem tryumfu biją ich wież dzwony,
kraj nasz tak dziwnie jest cichy i niemy,
zda się, iż wierzyć jeszcze nie możemy
w ten cud spełniony...
Ale weselcie się bracia,
młodzieńczym szałem wolności!
Jeżeli w duszach zwątpienie zagości
radość nas dźwigać powinna.
Tylko nie mówcie: „Ta polska jest inna
od tej, którąśmy w sercach piastowali".
Naród iść musi tam gdzie świt się pali,
gdzie słońce wieku wschodzi na strop nieba.
nie przeciw fali...

My czcią nabożną darzymy ruiny,
lecz w nowych twierdzach nam bronić się trzeba
a prace ojców muszą podjąć syny
i nowe pługi przekuć z dawnej stali
na role żyzne...
O jedno patrzcie sie w waszą Ojczyznę,
byście poznali,
że choć niejedna na niej krwawi rana,
choć kurzem zgliszczy i walk jest okryta,
to jest ta sama, nasza, miłowana
Rzeczpospolita...

A jeśli dziwi i smęci nas czasem,
iż dawny przepych straciła wśród cieni,
że się już nie lśni, nie błyszczy, nie mieni,
jakoby słuckim cudnie tkanym pasem,
że gdy konała kiedyś jak królowa
dziś z trumny wstaje niby wyrobnica,
wiedzmy, iż puste i próżne to słowa...
Lepsze zwycięstwo, niż szata godowa!
Ona ma w sercach stolice i trony,
może królewską być i bez korony,
gdy jeno wielkość przystroi jej duszę,
a mniemam bliższe są onej purpury
naszych żołnierzy podarte mundury,
niźli w dniach hańby błyszczące kontusze!

Nie urągajcie też tej Zmartwychwstałej,
iż na niej jeszcze są piętna niewoli,
że jady trucizn w jej krwi pozostały.
Nie krzyczcie o tem, co wszystkich nas boli,
nie kraczcie nad nią, iż znowu zaginie
w własnej tonąca niezgodzie,
lecz wierzcie raczej, że zginąć nie może,
gdyż nad nią dziwne są wyroki Boże —
wierzcie, iż w wielkim żyjecie narodzie.

Dlaczego?

W ostatnim numerze „Młodzieży Polskiej“, w artykule: „Niebezpieczeństwo od wewnątrz“, zwrócono druhom uwagę, że stowarzyszenia młodzieży powinny ostrożnie i roztropnie brać się do pracy ekonomicznej. Celem tej pracy ma być ratowanie się przed zalewem i wyzyskiem ze strony żydów, którzy się do nas coraz bardziej pchają i niesłychanie szybko się bogacą, rozumie się, kosztem naszych kieszeni. Jako zasadę, której każdy druh trzymać się w życiu codziennem powinien, postawiono hasło: **„nic nie kupuj u żyda i nic nie sprzedaj żydowi“.**

Hasło to nie jest czemś nowem, każdy Polak słyszał je napewno nie jeden raz w swojem życiu. A jednak tak mało jest ludzi, którzyby się go w praktyce trzymali, którzyby rzeczywiście nic u żyda nie kupowali, nic żydowi nie sprzedali. Pochodzi to stąd, że wielu nie może zrozumieć, na czem to niebezpieczeństwo ze strony żydów polega, nie wiedzą, dlaczego mają się wystrzegać żyda w kupnie i sprzedaży, kiedy przecie u żyda najtaniej jeszcze można coś kupić, żyd najlepiej zapłaci, kiedy się mu coś sprzeda. „Dlaczego mam go unikać“?

Dlaczego?

Posłuchajcie! Do roku 1867 w Galicji żydzi nie mieli prawa nabywania ziemi. Mieli kramy, sklepy, handlowali rozmaitymi towarami, posiadłości jednak ziemskiej kupić nie mogli. Ograniczenie to wielce ich bolało. Mieli wprawdzie dosyć pieniędzy, ale dopóki nie wolno im było kupować ziemi, nie mogli zapuścić głęboko korzeni i nie czuli się pewni na polskiej ziemi.

Ze sklepu, z karczmy można łatwo wyrzucić, ale gdy się ma kawał ziemi, to już trudniejsza sprawa. Choćby nic nie utargował, to ma z czego żyć, bo ziemia jakiś plon zawsze wyda. Zaczęli więc domagać się żydzi przyznania im prawa nabywania ziemi na własność. I wkrótce, bo w roku 1868, pozwolono im w Galicji zakupywać ziemię. Teraz dopiero żydzi pokazali, co potrafią. W przeciągu 20 lat wykupili 680 wielkich majątków ziemskich, a wkrótce później aż 1.100 obszarów dworskich, czyli przeszło połowa wielkiej własności w Galicji znalazła się w ich rękach. Trzeba było na to tylko 30 lat. A gdyby kupowanie i dzierżawienie gruntów szło tak dalej, to za drugie trzydzieści lat wszystkie obszary dworskie staną się własnością żydów. Żydzi będą panami, a Polacy staną się ich pachołkami!

Jeszcze więcej zastraszające są liczby, odnoszące się do małych gospodarstw chłopskich.

W ciągu lat 18 przeszło w ręce żydowskie 43.000 gospodarstw włościańskich. Czy to wprost nie straszne? Czterdzieści trzy tysiące włościan straciło swe gopodarstwa, czterdzieści trzy tysiące rodzin zostało bez kawałka gruntu, narażone na głód i biedę. Na ich gospodarstwach rozpierają się żydzi.

Jaką drogą doszli do nich? Kupili na licytacji! Ale oni byli główną przyczyną, że majątki te zostały wystawione na licytację. Korzystając z nieświadomości chłopa, chytrze, podstępnie rozpijając go, pożyczając usłużnie pieniędzy na lichwiarskie procenta, podstępem doprowadzili go do tego, że nawet nie wiedział, kiedy stracił swoje mienie, swoją ojcowiznę. Usłużny przedtem żydek stał się nagle nieubłaganym wrogiem, i tak długo nie spoczął, aż gospodarstwo przeszło w jego ręce, a chłop poszedł z torbami. Takie są skutki usłużności i grzeczności żydowskiej, takie owoce kupowania u żyda.

Taktyka żydów i dziś jest taka sama. I dziś przechodzą w ręce żydowskie setki kamienic i setki gospodarstw mniejszych i większych, a dzieje się to głównie dlatego, że nieuświadomiony właściciel nie umie się bronić przed chytrością żydowską i staje się jej ofiarą.

Dlatego też bronić się koniecznie musimy. Do obrony tej muszą się przedewszystkiem gotować młodzi, by utrzymać w polskich rękach to, czego nam jeszcze żydzi nie wydarli, by odzyskać, cośmy przez naszą lekkomyślność stracili.

Rozumiejąc więc niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża, trzymaj się zawsze twardo, kochany druhu, hasła: **Swój do swego, t. j. nic nie kupuj u żyda i nic nie sprzedaj żydowi!**

Związkowiec.

Wśród pól.

Hejże druhu, hej wesoło,
Z życiem, szumem skoczno w tan!
Niech rozgłośna pieśń wokoło
Z siłą burzy płynie nam!
Płynie szczerze, z głębi duszy,
Co w jedności szczęście zna,
A niezgodę miłość skruszy
Niechaj żyje Ojczyzna!

Co ty śpiewasz? Uważaj, że nie idziemy w tany! Powinieneś być troszkę poważniejszym!

Coo? Bardzo proszę! Powaga!

Hej! Janek! przypatrzże się tej chodzącej powadze!

Wiesz Wiktor! powinieneś się urodzić 20 lat wcześniej, a byłbyś dziś prezydentem ministrów! Poważny, roztropny, sterowałbyś zupełnie dobrze nawą państwa

naszego, a Witos pod twym kierunkiem mógłby być wcale niezłym politykiem. Ha, ha, ha!

Co ciebie Staszek dziś napadło? niby wesoły, a taki jakiś złośliwy.

Złośliwy? skrzywił się Staszek. Przepraszam w takim razie. Chciałem was jedynie rozweselić.

Przecież idziemy na wycieczkę, by się śmiać, bawić; czy nie prawda druhowie?

Tak! tak! Niech żyje Stach! W górę go!

I o ziemię nim, dodał ktoś!

I kilkanaście naraz rąk chwyciło Staszka!

Brawo! jeszcze raz, jeszcze!

Puszczajcie do Echa! wszystek humor ze mnie wytrzęsiecie!

— Możecie sobie piłką rzucać, a mnie dajcie spokój, wrzeszczał Stach, wyrywając się z rąk kolegów.

— Ot Wiktora rozruszajcie! Będziecie mieć satysfakcję, żeście spełnili dobry uczynek.

— Et, dajcie spokój! wtrącił któryś z poważniejszych; zachowujecie się jak bąki 13-stoletnie!

— Przyjrzyjcie się lepiej okolicy!

Nic ciekawego tu niema, odezwał się milczący dotąd Janek N., nic nadzwyczajnego! Prawda?

— Oho! Janek ma głos! — krzyknął Staszek. Słuchajno! Mówisz, że niema tu nic ciekawego? Ale to, co jest, co widzisz, opisz nam tak, jak ty odczuwasz.

Bo wiesz, my widzimy tę przyrodę, co się roztacza przed nami, a jednak, jak się sam wyraziłeś, nic ciekawego nie widzimy. Ty zaś, idziesz, milcząc, zachwycony, jak gdybyś coś wspaniałego oglądał. A wiesz, jak cię wszyscy lubią słuchać, dodał po chwili.

Niema nic ciekawego? Tak! A jednak patrzcie na te łąki, jak jakie morze olbrzymie!

Fala płynie za falą, tęskną drogą, czarowną, świetlaną strugą; płynie, dzieląc szerokie łany zbóż, wciskając się w nie członkami miedz i dróg.

Słuchajcie!

Na tych miedzach, ot wśród tych tarnin i grusz wysokich nucą swe urocze pieśni nieuczeni śpiewacy skrzydlaci.

Słuchajcie!

Jak tęskny, jak rzewny ich głos, a jak śliczny!

Nieuczeni!

Tak! i myśmy nieuczeni, nie jesteśmy mędrcami!

A jednak? My równie wdzięcznie, z prostotą szczerych serc spełniamy swe obowiązki względem nieba i siebie!

Czy podobnie jak i te ptaszęta, zgoda i miłość nas łączą?

Patrzcie!

Te fale traw, zaczynając się hen nad rzeczką, płyną zwolna równomiernie, kończą się wreszcie falami zbóż i łąk hen, przez lasy, łąki i gaje idą te fale!

To tak, jak życie nasze!

Wśród róż i cierni, przez kwiaty i osty, przez zło i dobro płynie ono!

A koniec?

Ot! Patrzcie!

Zupełnie taki sam.

Wiatr czasem wytwarza jakiś dziwny chaos, wśród tych fal złotych.

I tam, niektóre gwałtownie, wśród wirów, kończą swój byt.

Patrzcie!

To śmierć.

Gwałtowna, nagła, wpada czasem między nas i porywa ofiary młode, nieprzygotowane.

A inne? — szepnął któryś mimo woli.

Inne? Dochodzą szczęśliwe swego przeznaczenia, kończą życie jakby snem cichym, nieprzespanym...

Zasłuchali się towarzysze.

Spoważniał i wesoły Staszek.

Jakiś dziwny nastrój owładnął nimi. Szli przez pola, przez łąki, zapomnieli o celu, o wszystkiem...

Szli, jak gromadka duchów, w milczeniu.

Nie zauważyli, że niebo pokryło się czarnemi, ciężkiemi jak ołów chmurami, że zwolna wiatr zaprzestał swej igraszki po polach, swej wiecznej gonitwy, podobnej do ludzkiej pogoni za szczęściem.

I, że nastała cisza...

Ptaki zaprzestały swych pieśni, kryją się wśród krzewów i traw...

Cisza...

Ani liść nie drgnie, trawka się nie poruszy, ptak nie zakwili.

Jak w zapomnieniu...

Jakaś głucha zmora zaległa ziemię, przygniatając ją całym ciężarem smutku, obaw, a zarazem i tęsknoty jakiejś...

...Tęsknoty, nie dającej się określić słowami, tęsknoty będącej zarazem i rozkoszą i bólem, a bólem niezmiernym, bólem duszy tęskniącej, a bez... nadziei.

Aż ciszę tę przerwał jakiś, jakby z pod ziemi wychodzący grzmot.

Ściemniło się zupełnie.

Nagle błyskawica rozdarła chmurę, a za chwilę grzmot wstrząsnął ziemią. I zaczęła się muzyka niebieska! Huk grzmotu, piorunów, plusk deszczu, zlewającego strugami ziemię, świst wiatru, łamiącego z trzaskiem drzewa, mieszają się w jedną szaloną, pełną jęków wiatru wśród suchych gałęzi, chichotu i szału rozpętanych żywiołów, walkę.

Błyskawice, stały się coraz częstsze, coraz szybsze, wreszcie zamieniły się w jeden, nieprzerwany łańcuch, podobny do żmiji, wijącej się wśród suchych traw, błyskającej cielskiem to tu, to tam...

Ten szał żywiołów trwał dość długo.

I jak przed burzą ciemność okryła ziemię, tak teraz nagle z za uchodzących chmur błysnął snop światła, opanował wszystko, zwyciężył ciemność...

I odetchnęła ziemia...

Zabrzmiały na nowo rozgłośne ptasząt trele, ozwał się głos pastuszej fujarki... Rozkoszna jakaś, upajająca radość ogarnęła świat...

A po nad nim zawisł wspaniały, siedmiobarwny łuk tęczy.

Wesoło wracali druhowie z wycieczki.

Wśród żartów z siebie, śmiechu aż do łez, wracali do nowej pracy... Tylko, że przez te ich śmiechy i żarty przebijał cień poważnej zadumy.

Nad czem?

Może nad słowami Janka?...!!!

Tak nie wiele mówił, ale... myślał Staszek, dziwny z niego człowiek. Przecież taki, jak i my, a jednak inny.

Był sekretarzem i jakby duszą ich związku.

Znał charaktery wszystkich, umiał im dogodzić. Pierwszy zawsze spostrzegał brak harmonji między druhami i umiał zawsze zaradzić. Chociażby i dziś.

Parę dni temu zauważył na zgromadzeniu jakieś niechęci, jakiś brak energji. I wezwał wszystkich na wycieczkę, powiedział parę zdań, nie wspomniał nawet o co mu chodzi, a skutek?...

Z podwójnym zapałem wracają wszyscy do domów, a każdy miałby ochotę jak najdłużej słuchać kochanego sekretarza.

I cień niezgody zniknął jak pył.

Nowak St.

Szkodniki.

Nie do wszystkich się to odnosi, może nawet żadnego z druhów nie dotyczy, każdy jednak powinien to dobrze rozważyć i odpowiednie wnioski z tego wyciągnąć.

O co chodzi?

Przed kilku tygodniami jechałem pociągiem robotniczym z Bielska do Żywca. Pomiędzy jadącymi

znalazła się pewna ilość młodych robotników, którzy, pomimo całodziennej pracy, nie mogli jakoś usiedzieć spokojnie w wagonie. Jedni więc stali na stopniach, inni między wozami, kilkunastu zaś, nielubiących widocznie nizkości ziemskich, wyniosło się na dachy. I tam dopiero zaczęli pokazywać co umieją i potrafią: Jedni siedzieli ze spuszczonymi na dół nogami, inni leżeli wyciągnięci wzdłuż lub w poprzek dachu, wszyscy zaś od czasu do czasu podnosili takie krzyki i wrzaski, że miałem poważne wątpliwości czy tam rzeczywiście ludzie się znajdują.

Tak było w czasie jazdy.

Gdy zaś pociąg zatrzymał się na stacji, każdy uważał za stosowne zmienić dotychczas zajmowane miejsce, no i, rozumie się, zwrócić na siebie uwagę tych, co już wysiedli lub niżej od nich się znajdowali. Rozpoczynali więc prawdziwą gonitwę po dachach wagonów, skakali z jednego wozu na drugi, dopóki pociąg znowu nie ruszył. Wielu patrzyło na to z pewnym podziwem, inni ze zgorszeniem, nikt jednak nie odważył się zwrócić tym sportowcom uwagi, bojąc się zapewne „soczystej odprawy“. Co jednak o tem myśleć?

Pomijam niebezpieczeństwo, na jakie naraża się taki małojec, na jedno tylko zwracam uwagę.

Przez chodzenie, bieganie i skakanie po dachach wagonów, zapewne nie wzmacnia się ich pokrycia, tylko czyni się w niem dziury, bo materjał, którym wagony są kryte, nie jest ze stali ni betonu. W pierwszej chwili uszkodzeń się nie widzi, ale gdy przyjdzie deszcz i śnieg, woda niezawodnie zacznie przeciekać do środka wozu. I jakże wtedy zachowa się ów sportowiec, co dach podziurawił?

Będzie narzekał i wyklinał na „porządki“ na kolejach, na „rządy polskie“, jak to zresztą nieraz już miałem sposobność słyszeć.

Cóż myśleć o takiem postępowaniu? Czy godne polskiego młodzieńca? **(Stary druh).**

! Gdy dostaniesz czek, nie zwlekaj z nadesłaniem prenumeraty. !

Pieśń druhów z Krzyża.

(Melodja: „Matuś moja“. . .)

Matuś moja, matuś, mam ja prośbę jedną.
Wpiszę się do Związku z ochotą niezmierną
Oj dana...

Związkowcy się cieszą na każdą niedzielę,
Idą na zebranie, a jest ich już wiele
Oj dana ..

Ja zaś w domu siedzę, nudzę się i płaczę,
Każdy mnie potrąca: cóż ty robisz w chacie
Oj dana...

Tu się zemnie śmieją, mówią żem niezdara,
Że siedzę pod piecem od samego rana
Oj dana...

Pozwól, matuś, pozwól, że będę związkowcem,
Pokażę ja wszystkim, żem jest dzielnym chłopcem
Oj dana...

A jak dobrze pójdzie, może Bóg pozwoli,
To może skarbnikiem zostanę powoli
Oj dana...

A potem już łatwiej, gdy będę prezesem,
To pociągnę młodzież za sobą z kretesem
Oj dana...

Posyłając prenumeratę, pamiętaj o funduszu prasowym!

Młodzież żydowska pod sztandarem Trockiego.

Wychodzący w Krakowie żargonowy tygodnik p. t. „Jugend-Fun“ ogłosił sprawozdanie z żydowskiego ruchu młodzieży marksistowskiej na tle jakiejś niedawno odbytej, ale tajemniczej konferencji. Gdzie się ona odbywała i kto jej przewodniczył? — o tem pismo zachowuje ścisłe milczenie. Jest to najlepszym dowodem, że członkowie jej prowadzą tajną robotę, lękając się, aby władze nie zamknęły tych żydowskich „jaczejek“ do kryminału. „Jugend-Fun“ zaznacza tylko, że na tę konferencję organizacyjną przybyli delegaci: z Polski, wschodniej części Małopolski, Rosji, Litwy, Łotwy, Palestyny i Ameryki. Oczywiście — konferencja wysłała powitalne listy „do komunistycznej międzynarodówki młodzieży“.

— Przedstawiając sprawozdanie naszego Związku młodzieży w Polsce — pisze „Jugend-Fun“ — musimy zaznaczyć, że pierwsza konferencja w 1919 r. proklamowała założenie Związku żydowskiej socjaldemokratycznej młodzieży robotniczej w Polsce, który rozpoczął rozległą robotę organizacyjną we wszystkich zakątkach Polski. Związek rozrastał się z dniem każdym, tak, że w czerwcu 1920 r. liczył już 142 organizacje o blisko 10.000 członkach.

„Wojna i dzika reakcja osłabiała organizacje prowincjonalne. Ale centrum jest niestrudzone i pracuje w dalszym ciągu. Nawiązuje żywy kontakt z komunistyczną międzynarodówką młodzieży i przez to międzynarodowa rodzina młodzieży zaznajamia się z rewolucyjnym robotnikiem żydowskim w Polsce“.

W lutym 1921 r. odbyła się druga konferencja krajowa, która przejęła platformę komunistycznej międzynarodówki młodzieży i zadeklarowała się jako

jej część organiczna. Na drugiej konferencji było reprezentowanych 93 organizacji z przeszło 9000 członków. —

Najcięższe czasy nastały jednak w r. 1920—21. Cztery życia młodociane wyprawiono na tamten świat. Dziesiątki znalazły się w obozach internowanych i w więzieniach polskich. Reakcja zamierzała w ten sposób ruch zdusić, ale wyszedł on z wszystkich prześladowań polskich wzmocniony z wytrwałym duchem rewolucyjnym, tryumfującym nad niepowodzeniami wrogów.

Na trzecią konferencję krajową, odbytą w marcu 1922 r., zjawiliśmy się ze 120 organizacjami i blisko 8000 członków. Trzecia konferencja pogłębiła nasz Związek za część marksistycznego ruchu poale-sjonu. W Polsce jesteśmy obecnie najsilniejszym związkiem młodzieży, jedynym, który wydaje stały organ miesięczny. Mamy największą liczbę szkół wieczornycr i jesteśmy dominującą siłą w zawodowych sekcjach młodieży“.

I jeszcze tylko jeden szczegół charakterystyczny: w sprawozdaniu zaznaczono, że z powodu prześladowań policyjnych i trudności podróży, żydzi z Rumunji nie mogli przysłać delegatów na konferencję. Okazuje się zatem, że głównie w Polsce żydowski ruch bolszewicki znajduje bardzo podatne podłoże.

Zet.

Puść jeńca!

Przed dowódcę powstańców postawiono jeńca. Drżący i pełen lęku spoglądał żandarm moskiewski na młodego dowódcę, oczekując wyroku śmierci.

Frankowski zadał kilka pytań, z litością na Moskala popatrzył, a wreszcie rzecze:

— Puść jeńca!... Niech odejdzie wolny, **niech wie, że Polak nie czyni krzywdy.** Myśmy podnieśli dłoń za wolność 20 miljonów braci — my idziemy, by kajdany zrzucić.

— Puść jeńca!...

Było to w 1863 roku w lutym. W trzy miesiące później ranny Frankowski leżał w Sandomierzu w prastarym klasztorze, zamienionym w szpital, a jenerał Chruszczew marzył o złotym krzyżu.

— Za takiego jeńca, za takiego dowódcę zapłaci mi car hojnie. Całe powstanie polskie upadnie, gdy mu dowódców wyniszczymy.

Leon Frankowski nie zdradził ani słowa tajemnicy, nie przyznał się kim jest.

Jenerał Chruszczew każe rannego z celi więziennej wlec do siebie i stawia naprzeciw żandarma:

— Znasz tego? pyta ostro...

— Znam!... on mi życie darował, on ulitował się nademną i rzekł: Puść jeńca!...

— Zeznajesz, iż był dowódcą i dawał rozkazy.

— Zeznaję!... dał mi wolność.

. . . .

W dwa dni później Frankowskiego powieszono. Gdy mu powiedziano, by wniósł prośbę do cara o zniesienie kary, odrzekł z godnością: — Od cara nie chcę nawet życia i wolności.

Przeszło lat pięćdziesiąt!... Mogiły powstańców zarosły, krzyże cmentarne pochyliły się, ból życia poorał głębokie blizny. I oto jak ptak krwawy płynęła wieść o wielkiej wojnie z Moskalami. Na Sandomierską ziemię przyszły legionów zastępy. Zadzwoniła pieśń pełna ognia, zapału i nadziei: „Nad nami orzeł biały“.

I oto znów przed dowódcę oddziału przyprowadzono jeńca w szyneli... Chłopak blady spoglądał na legionistę przez łzy... usta zbielały mu śmiertelnie.

Lecz jeniec podniósłszy ręce w górę, woła drżącym głosem:

— Jam Polak — z Warszawy... jam wasz i od was nie odejdę... mam szynelę moskiewską na sobie, ale serce bije polskie i wolności Ojczyzny pragnie...

Jeniec staje w szeregu legionistów i kryje łzy, które po bladej toczą się twarzy.

— O!... jak to błogo uczuć się Polakiem i nie mieć znaku moskiewskiej niewoli na sobie... O!... jak to miło widzieć cofające się szeregi tych, którzy nas deptali i gnębili. Polsko!... zbudź się i żyj!...

W parę godzin później zawrzał ognisty bój!... Sandomierz stał w dymie i kurzawie armatnich paszcz — cofające się wojska carskie z lękiem powtarzały:

— Idą legiony!...

Ucichła bitwa. Armia dzielnych obrońców posuwała się dalej na wschód... Nad Wisłą już ciszej i na polach zdeptanych poczyna się zielenić trawa... a w szpitalu w Sandomierzu przy łożu rannego kapłan pochylony krzepi młodego bohatera:

— Za krew przelaną, za tę ofiarę drogą Bóg nagrodzi: jeszcze wrócisz do rodziców, jeszcze powitasz strony rodzinne, wolne od przemocy Moskali.

— Ojcze!... szepce ranny, nie pragnę niczego więcej, bylem ujrzał Warszawę bez Moskali, by wszędy na polskiej ziemi zabrzmiały owe cudne słowa: puść jeńca!... Myśmy długo cierpieli w okowach, kraj nasz był jeńcem deptanym i gnębionym za każdą myśl, słowo i uczucie.

— Tu, w Sandomierzu przed laty 50, rzekł ksiądz, Frankowskiego zdradził Moskal za to, iż mu Polak dał wolność — tu — w tej samej sali leżysz ty ranny, któryś za wolność podniósł broń, a moskiewskie orły już zdjęte z granicznych znaków. Da Bóg, nie będzie jeńców na polskiej ziemi i krwi strugi przestaną płynąć...

W parę miesięcy później, u kolan matki schylony szeptał legionista: nie było dla ducha Polaków kajdan ni więzów... nie złamał nas car — oto idziemy — Moskal po polskiej ziemi już nie stąpa.

J. z Ł.

Z życia i o życiu.

„Psie figle!“

Kiedyś — a będzie temu około trzydzieści już lat — szedłem, mały wiejski chłopak, z moim ojcem; po drodze spotkaliśmy człowieka, na którego nie mogłem patrzeć bez przerażenia. Cała jego bowiem twarz była pokryta drobnemi bliznami; nadawało mu to tak brzydki wygląd, że dziś jeszcze z obrzydzeniem mi się przypomina! „Cóż to, tatusiu — pytam ojca; dlaczego ten chłop tak wygląda?“ A ojciec popatrzył na mnie z miną człowieka, mającego wielką rzecz powiedzieć i rzekł: „Ha, no, widzisz; to te wasze psie figle temu winny“! Co za psie figle? Co to znaczy? Pierwszy raz słyszałem to słowo; nic dziwnego, że byłem ciekawy na bliższe wyjaśnienia. A ojciec mi dalej opowiada: „Jak był mały, broił z takimi gałganami, jakeś ty na ten przykład; mało im było kijów i kamieni — zabrali się do strzelania pistoletem; nabili go śrutem i nuż celować do drzew, do wróbli, a w końcu do siebie. I widzisz, wtedy ten oto chłopina, dostał śrutem w samą gębę; a teraz ma taką pamiątkę. To są psie figle“!

Później spotkałem człowieka, który miał jedno oko wybite także przy zabawie — psie figle! I chłopca, który miał jedną nogę krótszą, jak powiadają; dowiedziałem się, że popchnięty przez towarzysza zabawy, złamał sobie nogę, nie leczył jej należycie i stąd pochodzi, że ją musi włóczyć za sobą, a ludzie to nazy-

wają — krótszą nogą. Także psie figle! Słyszałem o wypadku, że chłopcy paląc papierosy pod stodołą, puścili ją z dymem. A w gazetach przed rokiem wszyscyśmy się dość naczytali, ilu to chłopców, figlując ze strzelbami, pozabijało drugich!

Psie figle! Nazwa rzeczywiście dobra! Bo takie figle zna tylko i uprawia pies. Widziałeś, jak on się bierze do zabawy! Odrazu łapie za rękaw, koszulę, spodnie lub kabat i drze zębami, nie zdając sobie oczywiście sprawy, jaką szkodę wyrządza właścicielowi. A wszystko to jest dla psa figlem, żartem. Taksamo postępujesz, gdy przy zabawie podstawiasz komu nogę, uderzasz na oślep, rzucasz kamieniami na drogę, gdzie mogą być ludzie, majstrujesz ze strzelbą, o której nie wiesz na pewno, że nie nabita i t. p.

Pamiętaj, że „psie figle“ nie przystoją rozumnemu stworzeniu Boskiemu! Wiedz, że wiele ludzi z ich powodu płacze, wielu je wprost przeklina! To też przy zabawie zachowaj zimną krew; niech cię nie unosi temperament za daleko; staraj się o to, by każdy twój krok był nacechowany rozsądkiem. Wtedy nie będzie „psich figli“! **P.**

List żołnierski.

Dąbrówka.

Księże Sekretarzu!

Za list oraz gazetkę „Młodzież Polska“ składam ks. Sekretarzowi serdeczne „Bóg zapłać“, albowiem z nich dowiedziałem się tyle wiadomości, których tak dawno nie słyszałem. Szczególniej gazetka, której tak dawno nie widziałem, a z której się dowiedziałem, że nasze Stowarzyszenia nie śpią, lecz mrówczą pracą dążą do wytkniętego celu, bardzo mnie ucieszyła. Które urządzają tyle pięknych religijno-narodowych obchodów, oraz rywalizują z innymi, partyjno usposobionymi związkami młodzieży. I ja też dumnym się czuje, że do tego Stowarzyszenia należałem, względnie należę, bo chociaż noszę mundur żołnierski, to jednak żyję duchem i zasadami Stowarzyszenia.

Życie moje ciągnie się jednakowo z dnia na dzień, jednak czuję się zadowolonym, że mogę oddychać czystem na wsi powietrzem. Moi towarzysze broni pochodzą prawie ze wszystkich stron Polski, lecz najwięcej tutejszych Wołyniaków, Rusinów, którzy, gdy przybyli do wojska, nie umieli ani słowa po polsku. To też podziwienia godna rzecz, że w przeciągu nie całych 3 miesięcy potrafili się nauczyć nie tylko mówić, lecz i czytać i pisać i to wcale poprawnie.

Dzisiaj w 512 rocznicę bitwy pod Grunwaldem, mamy święto wojskowe. Po Mszy św. polowej odbyła się dekoracja 23 oficerów i podoficerów „Krzyżami Walecznych“. Po południu mamy mecz. Mam żal do ks. Sekretarza, że mój list, tak nędznie napisany, przesłał do Redakcji „Młodzieży Polskiej“, lecz spodziewam się, że go nie umieszczą, a ja będę się starał w wolnych chwilach coś lepszego do niej napisać.

W końcu prosząc ks. Sekretarza o modlitwę, pozdrawiam serdecznie naszem hasłem: „Gotów“!

Babiarz Tadeusz.

Uchwały młodzieży robotniczej.

W dniu wczorajszym (sobota 29 lipca) przy udziale 14 delegatów Chrześcijańskich Związków Młodzieży Robotniczej z województwa warszawskiego odbyła się pierwsza konferencja ogólna mazowieckiej organizacji Ch. Z. M. R. Na konferencji po wysłuchaniu referatów członków Komitetu Wykonawczego Ch. Z. M. R. i po odbyciu bardzo szczegółowej dyskusji, zapadły między innemi następujące rezolucje treści ogólnej: **Konferencja delegatów Ch. Z. M. R. województwa warszawskiego**

1. apeluje do całego społeczeństwa o wydatne wspieranie poczynań wychowawczych i kulturalno-oświatowych chrześcijańskiej młodzieży robotniczej,
2. postanawia zachować ścisłą bezpartyjność w pracach Ch. Z. M. R.,
3. zwraca się do M. S. Wojsk. z prośbą o wyjaśnienie, czy wobec b. ochotników (r. 1918—20) z r. 1902 rząd będzie stosował jakieś ulgi,
4. żąda od Min. Pracy i Opieki Społ., aby wejrzało w karygodne wprost stosunki, jakie panują w niektórych fabrykach, które zatrudniają dzieci od lat 10 i 12 do 15, nie chroniąc ich nawet od nieszczęśliwych wypadków przy pracy,
5. żąda kategorycznie od Rządu i Sejmu ostatecznego ukrócenia propagandy „Związku Młodzieży komunistycznej“, który prawie w każdej większej fabryce ma swe jaczejki, a wobec patrjotycznej młodzieży posuwa się do gróźb terrorystycznych,
6. oświadcza, że będzie zwalczać bezwzględnie nieszczęsny wpływ alkoholu i pornografji książkowej, scenicznej i kinematograficznej, która rozbija i paczy ruch młodzieży pracującej,
7. prosi Radę Miejską m. stoł. Warszawy, aby w dniu 15 sierpnia b. r., t. j. w rocznicę odparcia nawały bolszewickiej z pod bram stolicy, były urządzane dla młodzieży robotniczej bezpłatne przedstawienia patrjotyczne w teatrach warszawskich,
8. apeluje do społeczeństwa, aby zakładało corychlej „Towarzystwa Przyjaciół Młodz. Robotn.“,
9. prosi gorąco wszystką prasę, aby więcej uwag poświęcała młodzieży robotniczej, którą pragną opanować komuniści,
10. żąda surowego ukarania tych restauratorów, którzy wbrew ustawie przeciwalkoholowej rozpajają nieletnich,
11. potępia wszelkie próby wciągania młodzieży robotniczej do bojówek partyjnych,
12. żąda wykonywania sejmowej ustawy o urlopach, szczególnie w stosunku do młodzieży robotniczej.

Z życia w Stowarzyszeniach.

Z BRENNEJ. Na budowę Domu Młodzieży w Brennej złożyli w dalszym ciągu: Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Marklowicach, Śląsk czeski 30.000 Mk., jako dar; Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Chybiu, pow. Bielsko 5.000 Mk., jako pożyczkę bezprocentową. Stowarzyszeniom tym składa serdeczne „Bóg zapłać!“ oraz prosi o naśladowanie tak wzorowego czynu przez inne.

Komitet budowy Domu Młodzieży w Brennej.

Za Komitet budowy Domu Młodzieży w Brennej:

Gotów! **Karol. Ferd. Sabath,** sekr.

Tęgoborze, powiat Nowy Sącz.

Dziś, kiedy Ojczyzna nasza, dzięki Opatrzności Bożej, odradza się do nowego życia, dziś tedy i my młodzież polska powinniśmy odrodzić się, aby być dobrymi członkami naszego polskiego społeczeństwa. — U nas w naszej gminie niedawno powstał Związek młodzieży polskiej. Mamy w naszym Związku przeszło 45 druhów, z pomiędzy których najenergiczniejszych pozwolę sobie tu wyszczególnić, zwłaszcza dobrych śpiewaków: Józef i Andrzej Krawczyk, Jan i Józef Połomski, Jakób Połomski, Maciej Kuźma, Julian Krężel, Jan Burgnagiel, Kazimierz Kądziołka, Józef Waśko, Bodziony Władysław, Długopolski Andrzej (sekretarz), Kuźma Stanisław i inni. — Mamy swe odczyty, mamy swój chór śpiewacki, który prowadzi nam gorliwie p. Jan Łaski, kie-

rownik szkoły ze Zbyszyc. Przy Jego też pomocy i pod Jego kierownictwem odśpiewaliśmy 16 lipca br. w kościele przy akompaniamencie orkiestry (Józefowskich Połomskich, Pulita i innych) Mszę św.: „Co nam nakazuje nasza wiara", (melodja Ks. Młoduszewskiego). — Prócz pieśni kościelnych śpiewamy i pieśni świeckie, ludowe. Trzeba by nam stworzyć śpiewaków ludowych z naszej młodzieży. Gdy człowiek nauczy się śpiewać, to śpiew ten stanie się dla niego taką potrzebą, jaką jest powietrze, woda i pokarm dla ciała, a pieśń zwłaszcza religijna stanie się potrzebą jego duszy. — Źli ludzie nie mają pieśni! Zachęcam was druhowie wszystkich Związków Młodzieży do śpiewu i muzyki, tak świeckiej jak zwłaszcza kościelnej, tak wzniosłej dla nas sprawy. — Dnia 23. VII. 1922 Kółko amatorskie w Tęgoborzy odegrało sztukę Anczyca p. t. „Flisacy" na dochód naszej młodzieży naszego związku. Cześć Mu za to! Dzięki składamy Ks. Sekretarzowi Rogożowi za przewodników naszego Związku i interesowanie się nami. Dzięki składamy Ks. Patronowi Franciszkowi Staszałkowi za umiejętne prowadzenie naszego Związku. Dzięki naszemu Panu Kierownikowi szkoły Kosiatemu za wynajęcie nam sali szkolnej i udzielanie nam rad. Dzięki wam wszystkim, którzy dobrą radą, chęcią i pracą wspieracie nasz Związek, niech wam Bóg wynagrodzi. Cześć wam! My zaś Bracia Druhowie do pracy nad sobą, do dzieła, abyśmy stali się głównym czynnikiem w odbudowie naszej zmartwychwstałej ukochanej Ojczyzny.

Kołodziej Władysław, prezes Związku.

Zagajenie

(zebrania z okazji uroczystości Stow. młodz. w Rącznej)

Przed pięciu laty do naszej wioski,
Na Młodzież polską padł promień boski,
Powstało tutaj bowiem zrzeszenie
Polskiej młodzieży Stowarzyszenie.

I jak z ołtarza płynie obficie,
Zdrój łask i darów na młode życie,
Czerpiem tu z ducha krynicy żywej,
Uczym się szukać drogi poczciwej.

Uczym się kochać Boga, Ojczyznę —
Szanować naród, czcić ojcowiznę,
I prawdy szukać, drogi niebieskiej,
Uczym się pracy obywatelskiej.

I dziś się ściele w pięć lat za nami
Łan czynów pięknych, złotych kłosami,
I dusze wdzięczne do nóg się ścielą
W podzięce Bogu i dobrodziejom,

Tym, co przed laty do naszej wioski
Młodzieży promień przynieśli boski,
I założyli tutaj zrzeszenie
Polskiej młodzieży Stowarzyszenie.

Cześć Wam Kapłani i Dobrodzieje
Z księdzem Proboszczem zacnym na czele,
Cześć też i gronu nauczycielskiemu
Tak zawsze w pracy dla nas chętnemu.

I Wam Ojcowie w szczerej podzięce
Te pracowite całujem ręce,
Żeście nam drogi nie tamowali
Służyć Ojczyźnie nam pozwalali

Witajcie wszyscy Goście nam mili
Którzyście święto nasze uczcili,
Witajcie wszyscy: sercem witamy,
Stare „Bóg zapłać" wdzięcznie składamy!

KRONIKA.

Podwyższenie taryfy pocztowej. Z dniem 1 września b. r. podwyższona będzie taryfa pocztowa w następujący sposób. za listy do 20 gr. 50 mk., ponad 20 gr. 100 mk., kartki pocztowe 30 mk., kartki widokowe o najwyżej 5 słowach pozdrowienia 20 mk., druki do 50 gr. 10 mk., do 100 gr. 20 mk., do 250 gr. 50 mk., do 500 gr. 75 mk., do 1.000 gr. 100 mk., druk dla ociemniałych za każde 500 gr. (najwyżej 3.000 gr.) 2 mk., papiery handlowe, próbki towarowe i przesyłki mieszane do 250 gr. 50 mk., do 500 gr. 75 mk., do 1.000 gr. 100 mk., paczki do wagi 1 kg. 100 mk., do 5 kg. 400 mk., do 10 kg. 800 mk., do 15 kg. 1.200 mk., do 20 kg. 1.600 mk. Przy listach i paczkach wartościowych pobiera się od każdych 10.000 mk. podanej wartości 50 mk. ponadto zaś przy paczkach ponad 20.000 mk. dodatkowa należytość manipulacyjna 100 mk., polecenie 50 mk., recepis zwrotny i potwierdzenie wypłaty przy nadaniu 50 mk., po nadaniu 100 mk. za doręczenie pospieszne 200 mk., za przesyłki poste restante 25 mk., należytość reklamacyjna 50 marek.

Z dniem 15 września b. r. podwyższona zostanie taryfa zagraniczna dla listów, kartek, druków, próbek towarowych, papierów handlowych, oraz należytości za inne świadczenia (polecenie, rękopis zwrotny, reklamacje, przesyłki zagraniczne i t. p.) o 100 procent.

Straszny wypadek nad morzem w Pucku. W dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji P. na torze morskim w Pucku wzniósł się hydroplan z 3 osobami załogi, który miał polecenie próbnego rzucania bomb na morze. — Jedna z bomb upadła nieszczęśliwym trafem na plażę, gdzie było około 2 tys. ludzi. Przy wybuchu bomby padło trupem około 20 osób, rozszarpanych w straszny sposób 10 osób, ciężko poraniła około 50. Winę całą ponosi wojskowość, która nie zabezpieczyła ludzi przed tego rodzaju próbami. Oficer robiący próby został aresztowany. Usiłował popełnić samobójstwo.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

T. B. Za listy, któreśmy z Sekretarjatu otrzymali, jesteśmy prawdziwie wdzięczni. Oby wszyscy druhowie mogli szczerze powiedzieć, że i oni wszędzie i zawsze „żyją duchem i zasadami stowarzyszenia". Prosimy o dalsze wiadomości i opisy, już wprost do Redakcji.

Wydawca: Małopolskie Związki Kat. Stowarzyszeń młodzieży męskiej. — Redaktor odpowiedzialny X. Jan Piwowarczyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie